



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Wiedza o regionie w nauczanie szkolnym : (nowe wyzwanie dla folklorysty)

**Author:** Dionizjusz Czubala

**Citation style:** Czubala Dionizjusz. (2002). Wiedza o regionie w nauczanie szkolnym : (nowe wyzwanie dla folklorysty). W: H. Synowiec (red.), "W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu" (S. 446-452). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Dionizjusz Czubala**

Katowice

## **Wiedza o regionie w nauczaniu szkolnym (Nowe wyzwanie dla folklorysty)**

W każdej kulturze widoczne są dwie odwieczne i znamienne tendencje. Jedna – zachowawcza, zmierzająca do izolacji, zamknięcia, skupienia się na sobie samej i obronie swego stanu posiadania, oraz druga – odśrodkowa, cechująca się otwartością, chęcią kontaktów z innymi, dążeniem do wymiany, skłonnością do zapożyczeń. Tendencje te w zależności od sytuacji dochodziły do głosu w różnym stopniu i zawsze stanowiły o charakterze minionych oraz współczesnych cywilizacji.

Jeśli spojrzeć retrospektywnie, wydaje się, że pierwsza tendencja dominowała w przeszłości. W ostatnich dwóch, trzech stuleciach stopniowo nasilała się tendencja do otwarcia. Jest to związane z osiągnięciami technologicznymi, które prowadzą do wzmożonej wymiany towarów, usług, idei i ludzi. Proces ten wywołuje – przede wszystkim na obszarze cywilizacji zachodniej – szybkie zmiany w każdej dziedzinie życia. Zmiany te prowadzą prostą drogą do federalizacji państw, narodów, korporacji, do unifikacji wzorów kulturowych, systemów wartości i instytucji społecznych. Podobnie się ubieramy, podobnie urządzamy mieszkania, przyjmujemy takie same standardy higieniczne, medyczne, kulinarne, utrwalamy identyczne nawyki odpoczynku, rozrywki, posługujemy się podobnymi normami moralnymi i symbolami, wierzymy w te same mity.

Postępująca unifikacja, standaryzacja i globalizacja są autentycznym i niewątpliwym zagrożeniem kultury tradycyjnej, dorobku minionych pokoleń każdego narodu i każdej grupy etnicznej. W obliczu tego zagrożenia rodzi się uzasadniony lęk o los własnego języka, religii, zwyczajów, wierzeń, przekonañ i wszystkiego, co składa się na rodzimy dorobek, a co jest

„największym naszym dobrem”. W Polsce lęk ten wzmacnia jeszcze fakt, że przygotowujemy się do zjednoczenia z Europą Zachodnią – wielką strukturą, dominującą zasobnością ekonomiczną i technologiczną, rażącą liberalizmem i otwartością na wolną grę idei. Nic więc dziwnego, że rodzi to silne napięcia i emocje społeczne, wyrażane szczególnie ostro przez część polityków, zachowawczą część kleru czy niektórych intelektualistów. Politycy bardziej konserwatywni snują wizję zagrożeń państwa, narodu, ziemi. Trwają intensywne dyskusje wokół opozycyjnych antyzjednoczeniowych programów. W większości wypadków dysputy takie nie sięgają do naukowych uzasadnień. Przeważa w owych dysputach raczej język propagandy, namiętności, stereotypów.

Przedstawiciele antropologii kulturowej od dawna dostrzegają te wielkie imperatywy w rozwoju kultury ludzkiej: dośrodkowy i odśrodkowy, i uważają obydwa za konieczne i korzystne dla człowieka. Imperatyw konserwatywny utrwała rozwiązania sprawdzone, potwierdza uznany porządek świata, stoi na straży ładu i stabilizacji norm społecznych, powtarza prawdy oczywiste. Imperatyw innowacji wnosi natomiast nowe propozycje, wynalazki, odkrycia, przyspiesza postęp, wymianę myśli ludzkiej, łamie stereotypy, rozprawia się z mitami, ułatwia postęp nauki.

O ile tendencje globalizacyjne nie wymagają naszej mobilizacji, ochrony i wsparcia, bo dzieją się pod naciskiem wyzwolonych, wielkich i dynamicznych sił społecznych, o tyle ochrona swojskości, rodzimości, dorobku etnicznego wymaga szczególniejszej uwagi i aktywności ludzi odpowiedzialnych.

Generalny zatem wniosek jest taki, że na tej płaszczyźnie, na której ścierają się dwie odwieczne tendencje – unifikacyjna i zachowawcza – rozgrywają się zbyt wielkie sprawy, by można je zlekceważyć. Dysharmonia między nimi z przyczyny nieświadomości czy zaniedbania powodować może zbyt wielkie straty społeczne, wywołać może zbyt groźne skutki społeczne, by ją oddać własnemu, nieprzewidywalnemu losowi.

Z wielkim zrozumieniem dla tych dwóch tendencji zaznaczających się w rozwoju kultury podchodzi się w jednoczącej się Europie. Wszystko, co zmierza w tym ogromnym tyglu doświadczeń, kultur i wartości do unifikacji i niwelacji, a co jest procesem dynamicznym i nieodwracalnym, równoważy się działaniami mającymi na celu poszanowanie odrębności, odmienności, różnorodności narodowych i etnicznych. W Europie, a także w Polsce wyraża się to w lansowaniu idei regionalizmu, małej ojczyzny, powrotu do własnych korzeni.

Sprawa ta znajduje coraz szersze zrozumienie i różnego rodzaju uzasadnienia. Powstają programy, wskazania, zalecenia, rekomendacje. Do bardzo ważnych dokumentów w Polsce należą zalecenia ministerialne, ale swoją 447

CZĘŚĆ III wagę mają też programy samorządów regionalnych i lokalnych, a także inicjatywy różnych organizacji społecznych<sup>1</sup>.

Idea regionalizmu, poszanowania własnej tradycji powinna się w praktyce społecznej przekładać na długotrwały wysiłek dokumentowania, rozumienia i pielęgnowania własnego dorobku – rodzinnego, środowiskowego, lokalnego. I to jest oczywiste. Niestety, mocno rozmiijamy się z tą ideą. Moje zastrzeżenia budzi przede wszystkim permanentne pomijanie rodzimego folkloru w projektach i zamierzeniach.

Folklor musi się znaleźć w planach i programach dobrze pojętej idei regionalnej. Z wielu jednak powodów tak nie jest. Powstają ambitne instruktaże, poradniki, publikacje, w których folklor kwituje się jednym zdaniem i sprowadza do marginalnych uwag o potrzebie np. kultywowania pieśni lub legend.

Uwaga ta dotyczy całego kraju, ale ja chcę się skupić na województwie śląskim, gdzie wydawać by się mogło, „regionalizacja” zdobyła sobie najwięcej zwolenników. Pod tym względem Śląsk razem z Kaszubami i Podhalem odgrywa w naszym kraju rzeczywiście rolę istotną i dlatego powinno się tu tworzyć koncepcje wzorcowe.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: Jakie miejsce przewiduje się dla folkloru i folklorystyki w założeniach śląskich, a jakie ono w rzeczywistości winno być?

Spójrzmy na ambitną publikację *Edukacja regionalna* wydaną przez Wszechnicę Górnąśląską, a sygnowaną przez Związek Górnąśląski, Sejmik Samorządowy Województwa Katowickiego i Kuratorium Oświaty w Katowicach<sup>2</sup>. W zaprezentowanych referatach wybitni specjaliści podejmują problem edukacji regionalnej w szkole.

<sup>1</sup> W Polsce działa Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury przy Krajowym Ośrodku Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury z siedzibą w Ciechanowie. Jest ona krajową reprezentacją społecznych ruchów regionalnych zrzeszającą ponad 1500 stowarzyszeń. W piśmie z 20 stycznia 1997 r. Rada tak formułuje swoje założenia:

„Chcemy złożyć projekty potrzebnych prac naukowych w zakresie: historii regionów, edukacji regionalnej, kultury regionalnej, regionalizacji kraju, polityki regionalnej w gospodarce i inne zagadnienia związane z regionalizmem, »małymi ojczyznami« i lokalizmem.” Rada podejmuje wysiłki zmierzające do zjednoczenia różnych organizacji regionalnych w kraju, zbiera informacje o aktualnie prowadzonych pracach naukowych, konferencjach i wydawnictwach o tematyce regionalnej, a także organizuje spotkania. I tak, np. była wspólnie z Ośrodkiem Regionalizmu Dolnośląskiego przy Dolnośląskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym organizatorem konferencji naukowej (17 i 18 marca 1997 r.) we Wrocławiu, z udziałem przedstawicieli Rządu i Komitetu Badań Naukowych. Rok wcześniej ogłosiła dokument zatytułowany: *Karta regionalizmu polskiego uchwalona na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury* (dokument ogłoszony jako załącznik nr 1 do broszury MEN: *Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe*. Warszawa 1995).

<sup>2</sup> *Edukacja regionalna*. Katowice–Opole–Cieszyn 1995.

Autorzy programują ją chyba głównie z perspektywy własnych specjalności, a że nie ma wśród nich kulturoznawców, nikt z nich nie zauważa problemu najważniejszego – samej istoty regionalizmu, czyli folkloru.

Dyskusja dotyczy kwestii, czy w szkole wprowadzić specjalny przedmiot: „wiedzę o regionie” („wiedzę o ojczyźnie lokalnej”), czy też „wiedzę” tę rozłożyć na kilka istniejących przedmiotów. Zdaniem Adama Suchońskiego – historyka, kierownika Zakładu Dydaktyki Uniwersytetu Opolskiego – jest to proces postępujący w stronę integracji w jednolity blok „głównie historii, geografii, języka ojczystego i wiedzy o społeczeństwie”<sup>3</sup>. Podobną propozycję zgłasza Łucja Staniczek, pracownik Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Katowicach. W artykule *Edukacja regionalna w planie dydaktyczno-wychowawczym szkoły* używa wprawdzie terminu „tradycja śląska”, „kultura ludowa”, ale treści kryjące się pod tymi pojęciami mają się wtopić w dotychczasowe przedmioty szkolne: „W dydaktycznej części planu pracy nowoczesnej szkoły na Górnym Śląsku nie można pominąć zagadnienia **realizacji** treści regionalnych w powiązaniu z obowiązującym programem nauczania. Treści te powinny być skorelowane w grupie takich przedmiotów, jak historia, język polski, język niemiecki, geografia, katecheza, plastyka, muzyka, biologia, godzina do dyspozycji wychowawcy”<sup>4</sup>.

Za bardzo ważne uznałbym wystąpienie Marka S. Szczepańskiego, socjologa z Uniwersytetu Śląskiego. Uważa on, iż wszystkie okoliczności „przemawiają za powrotem do szkół województwa albo przedmiotu zatytułowanego »wiedza o ojczyźnie lokalnej«, albo też znacznego wzmocnienia treści regionalnych (lokalnych) w procesie kształcenia geograficznego, historycznego, polonistycznego i obywatelskiego”. Samą dyscyplinę, jej zakres i strukturę zarysował bardzo dokładnie, a mianowicie: „[...] proponowany przedmiot »wiedza o ojczyźnie lokalnej« winien mieć charakter interdyscyplinarny i składać się z przynajmniej pięciu elementów:

1) mikroekologii, czyli wiedzy o lokalnym (regionalnym) środowisku przyrodniczym i możliwościach ekorozwoju;

2) mikrogeografii, czyli wiedzy o lokalnej (regionalnej) topografii;

3) mikrohistorii, czyli wiedzy o lokalnych (regionalnych) strukturach i lokalnych (regionalnych) bohaterach, lokalnych (regionalnych) strukturach i rozwiązaniach politycznych (Sejm Śląski, Statut Organiczny, Autonomia Śląska);

4) socjologicznej wiedzy o społeczności lokalnej (regionalnej), w tym wiedzy o krainach kulturowych Śląska i jego wielokulturowości, o koniecz-

<sup>3</sup> A. Suchoński: *Idea edukacji regionalnej i przykłady jej realizacji w świecie*. W: *Edukacja regionalna...*, s. 9.

<sup>4</sup> Ł. Staniczek: *Edukacja regionalna w planie dydaktyczno-wychowawczym szkoły*. W: *Edukacja regionalna...*, s. 65.

CZĘŚĆ III nych przeobrażeniach gospodarczych i cywilizacyjnych regionu (restrukturyzacja);

5) wiedzy o literaturze regionalnej oraz gwarze i jej odmianach”<sup>5</sup>.

W tym duchu wypowiadają się i inni referenci. Nikt jednak nie znajdzie oddzielnego miejsca dla rodzimego folkloru.

Dla kulturoznawcy jest oczywiste, że podstawowym przedmiotem wiedzy o ojczyźnie lokalnej jest i musi być wiedza o szeroko pojętym folklorze (kulturze ludowej, kulturze tradycyjnej). Można tu podawać wiele uzasadnień. Pierwszym i zasadniczym jest to, że tym terminem obejmujemy ogromną część naszego rodzimego dziedzictwa, że jest to dziedzictwo przekazywane spontanicznie i bezinstytucjonalnie, że w doskonały sposób zaspokaja ludzkie potrzeby, że ciągle weryfikowane przez nowe pokolenia, nigdy nie ginie, bo nie daje się niczym innym zastąpić.

Tylko brakiem zrozumienia zjawiska możemy tłumaczyć fakt, że tak ważną część kultury pomija się we wspomnianych programach. Być może, pewne znaczenie ma tu błędny, lecz powszechny stereotyp o nikłej wartości folkloru, który jest bezlitośnie kompromitowany co najmniej od dwustu lat (oświecenie)<sup>6</sup>. W wyniku tego powstał zdegradowany obraz własnej przeszłości, co manifestuje się dość często. Jerzy Bartmiński, pisząc o tym, przywołuje wypowiedzi pisarzy, polityków czy księży. „We wszystkich tych użyciach słowo »folklor« – powie uczony – ma konotację negatywną, oznacza coś, co – odpowiednio – jest słabe i niedojrzałe; płytkie, pozbawione wartości duchowych; jaskrawe, zwracające uwagę, ale rzadkie, zewnętrzne, marginalne, niepoważne, w najlepszym razie – naturalne. Nakładające się na

<sup>5</sup> M. S. Szczepański: *Ludzie bez ojczyzny prywatnej*. W: *Edukacja regionalna...*, s. 39.

<sup>6</sup> Kampanię przeciw zabobonom rozpoczynają medycy. Na konkurs ogłoszony w 1803 r. przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk przysłano prace, z których trzy: Jana Lenerta, Augustyna Wolffa i Ignacego Fijałkowskiego zostały nagrodzone (J. Lenert: *Rozprawa o morze*. „Roczniki” 1817, T. 11, s. 1–272; A. Wolff: *Rozprawa o kołtunie czytana dnia 2 maja 1815 roku*. „Roczniki” 1817, T. 10, s. 488–506; I. Fijałkowski: *Rozprawa [...] dnia 30 kwietnia 1814 roku*. Podają za R. Wojciechowskiego: *Warszawskie. W: Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863*. Red. H. Kapełus i J. Krzyżanowski. Wrocław 1970, s. 31). Akcja kompromitacyjna znajduje też wyraz w powiastkach dla ludu. Zob. np. I. Czartoryska: *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie*. Warszawa 1918; J. Chodźko: *Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący*. Wilno 1824; *Nauka dla włościan*. Przeł. T. Wolicki. Warszawa 1821. Ryszard Wojciechowski pisze: „Książki dla ludu stanowią dokument ciekawy podwójnie: i z racji pomieszczonych tu wierzeń czy szczegółów z życia wsi, czasem okrutnie prawdziwych, i ze względu na funkcje, cel, w jakim spostrzeżenia te odnotowano. Rysuje się tu bowiem świadomy zamiysł kompromitacji folkloru [...]. W sumie zabobony były po prostu sprzeczne z zasadami elementarnej oświaty i aby ją rozkrzewić, należało obalić te symbole niewiedzy i prymitywnego myślenia. Dlatego nawet Ignacy Lubicz-Czerwiński, autor pionierskiej monografii etnograficznej *Okolice nadniestrskiej*, w osobnej książce *Uwagi o rozumie i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabobonów, guseł itd.* zwalczał przesady ludowe w imię religii, rozumu i interesu społecznego.” R. Wojciechowski: *Warszawskie...*, s. 34.

te charakterystyki wartościowania ujemne najdobitniej poświadczą *Słownik gwary uczniowskiej* (Czarnecka, Zgółkowa 1991), w którym odnotowano młodzieżowe użycie słowa »folklor« – brudny człowiek<sup>7</sup>.

Bartmiński, adresujący swoje uwagi do grona specjalistów, tak formułuje swoje uwagi: „Folklorystyka polska stoi więc przed trudnym zadaniem – obrony prestiżu przedmiotu swoich badań, pokazania, jego społecznej rangi, udowodnienia jego wartości”. Kładzie też nacisk na to, że te „bariery mentalnościowe powinny być szczegółowo rozpoznane i przeanalizowane”. Zastanawia się nawet nad tym, „Czy w tej sytuacji należy unikać nacechowanego i kłopotliwego terminu?” Odpowiada, że absolutnie nie. „Dzisiejsza folklorystyka ma zbyt wiele do zaoferowania naukom społecznym, literaturoznawstwu, lingwistyce, antropologii kulturowej, by mogła kryć się pod jakimikolwiek obcymi nazwami i rezygnować z bycia sobą. Musi zachować swoją tożsamość i z jednej strony obronić dobre imię i powagę przedmiotu swoich zainteresowań, a z drugiej – wylegitymować samą siebie w świetle uznawanych kryteriów humanistycznej naukowości, tj. zdefiniować swój przedmiot, koncepcje teoretyczne i metody badawcze”<sup>8</sup>.

Te kilka uwag o kompromitowaniu folkloru ma nam uzmysłwić, że negatywne nastawienie do „tradycji”, „ludowości”, „chłopskości”, „swojskości”, „folkloru” (dziś przekładanych często na określenia „prostactwo”, „prymityw”, „kicz”, „amatorszczyzna”) utrwalane przez dwa ostatnie wieki może mieć ogromny ciężar gatunkowy i trwać w nas w postaci negatywnego odruchu i wiedzy uproszczonej, czyli stereotypu.

Folklorysta może szukać pewnych satysfakcji w tym, że wagę przedmiotu sankcjonuje dokumentami Unia Europejska i Organizacja Narodów Zjednoczonych. Jedną z jej podstawowych agend UNESCO dała temu wyraz na swej 25. Konferencji Generalnej 15 listopada 1989 roku w Paryżu, na której podjęto *Rekomendację o Ochronie Folkloru i Sztuki Ludowej*, skierowaną do wszystkich państw członkowskich. W tym dokumencie termin „folklor” utoż-

<sup>7</sup> J. Bartmiński: *Przesłanki i bariery awansu folklorystyki*. W: *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*. Red. D. Simonides. Opole 1995, s. 40.

<sup>8</sup> Jerzy Bartmiński postrzega to jako skutek deprecjacji chłopca i wsi, pisze więc: „Na ten negatywny obraz folkloru złożyło się wiele przyczyn. Zapewne jest on w jakimś stopniu pochodną negatywnego obrazu chłopskości, uformowanego w tradycji szlachecko-mieszczańskiej, choć to już stare dzieje; jest też elementem lekceważącego stosunku do wsi charakterystycznego dla tego nurtu kultury inteligentkiej (wywodzącej się z tradycji szlacheckich), który wyznaje postawę określoną przez »gest arystokratyczny« – by zacytować formułę Marii Janion. Refleksy tej postawy znajdujemy w antywiejskiej mentalności urzędniczej, którą po wojnie gładko przyswajało także awansujące pokolenie wsi; w dużym stopniu jest – jak się wydaje – rezultatem nadużyć lansowanego w okresie PRL-u instytucjonalnego, emblematycznego folkloryzmu, któremu tak negatywne świadectwo wystawili folklorysty i kulturoznawcy w »lubelskiej rozmowie o folkloryzmie 13 XII 1983« (stenogram w »Literaturze Ludowej« 1987, nr 4–6, s. 73–103).” J. Bartmiński: *Przesłanki i bariery...*, s. 41–42.

CZĘŚĆ III samia się z pojęciami „kultura ludowa” i „tradycja”. W *Rekomendacji...* podkreśla się, że folklor „łączy ludzi i społeczności, zapewniając ich kulturową tożsamość”, że odgrywał ogromną rolę w historii ludzkości i ma swoje miejsce we współczesnej kulturze, „że rządy winny odgrywać decydującą rolę w ochronie folkloru”. W rozbudowanej części szczegółowej *Rekomendacji...* mówi się o formach ochrony i pielęgnacji folkloru, o przedsięwzięciach badawczych, o gwarancjach prawnych i ekonomicznych mających na celu wspieranie tradycji i jej upowszechnianie, a także o przekazicielach tradycji<sup>9</sup>.

W niniejszym artykule nie podejmuję się głębszych uzasadnień<sup>10</sup> mojej propozycji, ale problem został zasygnalizowany i w dalszych dyskusjach o śląskim regionalizmie nie powinno zabraknąć kulturoznawcy oraz folklorysty, by budowane programy nie były od samego początku zdeformowane.

<sup>9</sup> Tłumaczenie *Rekomendacji...* przygotowała sekcja polska CIOFF – Conseil International des Organisations de Festivals de Folklore et D'arts Traditionnels. Tekst został dołączony do broszury Ministerstwa Edukacji Narodowej *Dziedzictwo kulturowe w regionie...*

<sup>10</sup> Jerzy Bartmiński dostrzega w folklorze wiele nie tracących swej aktualności wartości. Zalicza do nich:

1) „Idee »solidarności życia w przyrodzie [...]«, czyli idee życzliwej pomocy między wszystkimi istotami żyjącymi w imię obrony przed śmiercią i rozkładem”.

2) Koncepcję kosmosu jako żywego organizmu przyjaznego człowiekowi, ujmowanego w uniwersalny symbol drzewa życia, oraz koncepcję »ziemi jako matki«, stale obecnej w kulturze wiejskiej [...]. Nadają one folklorowi wymiar ekologiczny, pozwalają traktować folklor jako element środowiska kulturowego człowieka.

3) Koncepcję domu jako centrum zmitologizowanego antropokosmosu.

4) Pojmowania ojczyzny w kategoriach rodzinno-przestrzennych, jako ojcowizny, dziedzictwa.

5) Stylu życia intymnego, w szczególności miłości erotycznej opartej na zasadzie partnerstwa płci i równowagi doznań zmysłowych i psychicznych.

6) Diagnozowanie podstawowych sytuacji egzystencjalnych i psychicznych człowieka i ich kodowanie i modelowanie w formie fabuł bajkowych.

7) Aksjologiczne traktowanie elementów otaczającej rzeczywistości, znajdujące swój skrótowy wyraz w symbolicznych motywach”. J. Bartmiński: *Przesłanki i bariery...*,